

WŁADYSŁAW FROCH,
TADEUSZ SZYMAŃSKI

KSZTAŁTOWANIE SIĘ ZAWODU PEŁNOMOCNIKA SĄDOWEGO W LUBLINIE

PRZYCZYNEK DO HISTORII PALESTRY LUBELSKIEJ
(II połowa XV wieku)

Wstęp

Przedmiotem niniejszego artykułu jest zagadnienie powstawania zawodu pełnomocnika procesowego i jego rola w sądzie. W tym okresie do palestry zaliczano obok pełnomocników również instygatorów czyli oskarżycieli publicznych i woźnych sądowych¹. Praca niniejsza opiera się głównie na źródłach zaczerpniętych z ksiąg konsystorskich zachowanych do dziś w Archiwum Diecezjalnym w Lublinie².

Sąd konsystorski, czyli duchowny, działał w Lublinie jako stolicy archidiaconatu prawdopodobnie od końca XIV w. Do archidiaconatu lubelskiego, czyli do pewnego okręgu diecezji krakowskiej, należało w XV w. około 50 parafii³. Sąd konsystorski rozpatrywał przede wszystkim sprawy sporne osób duchownych, do których zaliczano także nauczycieli i uczniów szkół parafialnych, kolegiackich i katedralnych. Ludzie świeccy byli również objęci jurysdykcją tego sądu w następujących sprawach:

„Naprzód z strony wiary, albo odszczepieństwa, czarów i innych rzeczy, któremi by wiara krześcijańska naruszona być mogła. Druga o zgwałcenie pokoju przeciwko duchownemu, albo żeby przeciw przykazaniu Bożemu co wystąpił. Trzecia z strony krzywoprzysięstwa. Czwarta o małżeństwo. Piąta o lichwę”⁴.

¹ Z. G l o g e r. *Encyklopedia staropolska*. Warszawa 1972. T. 2 s. 316.

² Wyrażamy podziękowanie Panu dr. Janowi Fladze za udostępnienie nam kilku odpisów spraw sądowych ze swoich zbiorów.

³ P. H e m p e r e k ks. *Oficjalat okręgowy w Lublinie XV-XVIII w.* Lublin 1974 s. 89-96.

⁴ *Jus municipale, to jest Prawo Miejskie Maydeburskie [...] przełożone przez Pawła Szczerbi-*

Przedmiotem wielu spraw było również zaleganie w uiszczeniu dziesięcin przez szlachtę na rzecz proboszczów.

Sprawy sporne rozpatrywał i wyroki wydawał oficjał lub jego zastępca czyli surogat w obecności kilku poważnych osób, których nazwiska były również zapisywane w protokółach. W sprawach polubownych sędził arbitry, cieszący się autorytetem i znajomością prawa. Spory te kończyły się zwykle ugodą czyli *concordia amicabilem*. Jednym z sędziów polubownych w sądzie konsystorskim w Lublinie był w 1473 r. Jan Długosz w sporze Stefana plebana z Bystrzycy i Jana Kijańskiego z Trzebieszowa. Długosz przebywał w Lublinie na zamku jako nauczyciel synów Kazimierza Jagiellończyka⁵.

Protokoły rozpraw były pisane po łacinie bardzo zwięźle przez notariuszy lub ich pomocników. Postępowanie procesowe było dość proste i miało zwykle dwa etapy, po których wydawano wyrok. W pierwszym dniu rozprawy strona powodowa przedstawiała skargę osobiście lub przez swego pełnomocnika. Skarga często kończyła się stwierdzeniem, iż w razie zaprzeczenia przez pozwanego jej prawdziwości, zostanie ona udowodniona. Zwykle na tym etapie pozwany lub jego pełnomocnik procesowy prosił sąd o przełożenie sprawy na kilka dni w celu przygotowania obrony. W drugim etapie, po przedstawieniu argumentów przez strony, składano przysięgę uważaną za koronny dowód prawdziwości zeznań, stąd też w owym okresie rzadko występowały świadkowie. Następnie po przysiędze sędzia ogłaszał wyrok wraz z terminem jego wykonania.

Oto kilka przykładów wyroków wydanych przez lubelski sąd konsystorski: Stanisław bakałarz szkoły lubelskiej musi uiścić 14 groszy należności Stanisławowi byłemu jego uczniowi, a to w ciągu 5 dni pod groźbą klątwy. Wyrok ten został wydany w dniu 19 I 1468 r. po 2 dniach od wniesienia powództwa przez poszkodowanego⁶. Wyrok z dnia 12 VII 1452 r. nakazywał Stanisławowi, aby w tym samym dniu do zachodu słońca oddał książki szkolne uczniowi Mikołajowi pod groźbą ekskomuniki⁷. W 1471 r. sąd konsystorski na mocy wyroku polecił Mikołajowi Janesce z Lublina, aby oddał pół grzywny czyli 24 gr Bartłomiejowi klerykowi z Kamionki pod groźbą klątwy. Termin wykonania wyroku wynosił 8 dni⁸.

Groźba rzucenia klątwy wpływała korzystnie na skuteczność egzekutywy wyroków. Stąd też ludzie świeccy mający np. kłopoty z odzyskaniem należności pieniężnych od niesolidnych dłużników, zapisywali pożyczone pieniądze ucz-

ca. Druk J. Wolroba. Poznań 1620 s. 139.

⁵ J. A. W a d o w s k i. *Kościół lubelskie*. Kraków 1907 s. 43-44.

⁶ Archiwum Diecezjalne w Lublinie. Rep. 60 A (dalej cyt.: ADL, A) vol. 3 k. 7.

⁷ Tamże vol. 2 k. 15v.

⁸ Tamże vol. 4 k. 124.

niom, aby ci mogli je przy pomocy sądu konsystorskiego odzyskać. Oto przykład takiego zapisu z 1474 r. w przekładzie na język polski: „Szlachetny Jakub z Łucki stanąwszy osobiście wobec niniejszych akt dał, podarował pobożnie, ze względu na Boga, pół grzywny uczniowi Mikołajowi ze szkoły lubelskiej. Pieniądze te ma oddać szlachetny Piotr ze Szniłowa jako dłużnik”⁹. Często w zapisie zaznaczano również, że ofiarowane pieniądze będą przeznaczone na kontynuowanie studiów lub na zakupienie książek szkolnych. Po dokonaniu zapisów obdarowany uczeń wnosił skargę do sądu z prośbą o przymuszenie dłużnika do zwrotu pieniędzy. Duża liczba podobnych zapisów świadczy o tym, że był to skuteczny sposób odzyskania należności¹⁰.

1. Kształtowanie się zawodu pełnomocnika procesowego

Podstawą prawną dla działalności pełnomocników i obrońców procesowych były *Statuty wiślickie* z 1347 r. Paragraf 10 *Statutów* głosił, że „każdy człowiek, niezależnie od stanu i okoliczności, może i powinien mieć adwokata, pełnomocnika lub rzecznika”¹¹. Wprawdzie *Statuty wiślickie* regulowały wymiar sprawiedliwości w sądach cywilnych, to jednak wywierały one wpływ na sądy kościelne. W lubelskich aktach konsystorskich nie stosowano terminu „adwokat” na oznaczenie obrońcy lub pełnomocnika sądowego. *Advocatus* oznaczał wówczas urząd wójta. Na oznaczenie pełnomocnika i obrońcy używano terminu *procurator* lub *plenipotens*. Oba terminy miały zbliżone znaczenie zastępcy prawnego i obrońcy. Tytułem zawodowym pełnomocników był termin *magister causarum*¹². Tak byli tytułowani wybitni i doświadczeni „prokuratorzy”. Pełnomocnicy procesowi nie byli zaliczani do urzędników sądowych. W sądzie konsystorskim znaczna liczba rozpraw, prawdopodobnie większość, toczyła się bez udziału pełnomocników. Pozwani rzadziej korzystali z ich pomocy niż strony powodowe, może z tego względu, iż pokrzywdzonych uważano za bardziej potrzebujących pomocy adwokata.

W tym okresie istniała w Lublinie pewnego rodzaju specjalizacja wśród „prokuratorów”. Polegała ona na tym, że jedni z nich występowali tylko w sądzie konsystorskim, a inni w wójtowskim, czy ziemskim. Niektórzy z lubelskich „prokuratorów” mieli ukończone studia w Akademii Krakowskiej. Jednak

⁹ Tamże vol. 4 k. 248.

¹⁰ W a d o w s k i, jw. s. 165.

¹¹ Cyt. za: F. R y m a r z. *Zarys historii adwokatury polskiej*. Lublin 1985 mps w Izbie Adwokackiej w Lublinie s. 6.

¹² H e m p e r e k, jw. s. 145.

większość z nich pewną teoretyczną wiedzę prawniczą oraz zasady wymowy wynosiła ze szkół katedralnych, kolegiackich czy parafialnych, istniejących w większych miastach. W tych bowiem szkołach nauczano retoryki oraz tzw. stylu cywilnego obejmującego pewne elementy prawa i zasad prowadzenia kancelarii. Głównym jednak sposobem zdobywania umiejętności obrony i pewnej wiedzy prawniczej była praktyka polegająca najpierw na przysłuchiwaniu się rozprawom z udziałem doświadczonych „prokuratorów”, a następnie na podejmowaniu się pełnomocnictwa w prostych sprawach.

W XV w. nie było jeszcze w Lublinie takich „prokuratorów”, którzy traktowaliby swoją pracę w sądzie jako zajęcie stałe i jedyne w ciągu całego życia. Niektórzy jednak z nich przynajmniej przez kilka lat uważali swoją pracę w sądzie za główne źródło utrzymania. Ogromna większość „prokuratorów” traktowała swoją służbę w palestrze jako dodatkową pracę zarobkową. Do nich należeli przede wszystkim nauczyciele, starsi uczniowie, duchowni i wykształceni mieszczanie.

Spośród 33 znanych pełnomocników lubelskiego sądu konsystorskiego z tego okresu 6 było duchownymi, 6 uczniami, 4 nauczycielami, 3 mieszczanami i 2 dziedzicami. Co do 12 „prokuratorów” brak jest wiadomości o ich stałym zajęciu lub zawodzie (por. Aneks 1.). Do najbardziej aktywnych i zasłużonych pełnomocników w 2. poł. XV w. należy zaliczyć Mikołaja Pniowskiego i Piotra Bełżyckiego.

Mikołaj Pniowski rektor szkoły lubelskiej i *magister causarum* miał zapewne ukończone studia w Akademii Krakowskiej, gdyż od lubelskich kierowników szkoły parafialnej wymagano wyższego wykształcenia. Od 1468 do 1510 r. był on związany z sądem konsystorskim jako pełnomocnik procesowy i notariusz. Funkcję rektora szkoły parafialnej pełnił w latach 1488-1489 już jako znany i szanowany prawnik. Od r. 1515 był prepozytem kościoła św. Ducha¹³.

Piotr Bełżycki również *magister causarum* występował bardzo często w charakterze „prokuratora” w latach 1483-1488. W r. 1489 uzyskał tytuł notariusza apostolskiego. Pełnił równocześnie obowiązki pełnomocnika procesowego i notariusza. Następnie był surogatem i oficjałem sądu konsystorskiego. Pod koniec życia miał godność prepozyta kościoła szpitalnego Św. Ducha¹⁴.

Do pełnomocników procesowych związanych ściśle z sądem konsystorskim przez pełnienie również funkcji notariuszów należeli: Marcin (1459-1461), Marek kleryk z archidiecezji gnieźnieńskiej (1456 i nast.), Ambroży (1459-1460), Piotr z Opoczna (1461-1486), który był także surogatem sądu konsystor-

¹³ ADL A vol. 6 k. 72; v. 73 k. 248; vol 7 k. 30 i n. oraz: H e m p e r e k, jw. s. 238.

¹⁴ ADL A vol. 4 k. 17; vol. 6 k. 13, 48 i in. oraz: Zakład Dokumentacji PAN nr 2377/1 – rękopisy ks. J. A. Wadowskiego; H e m p e r e k, jw. s. 216, 239

skiego i prepozytem kościoła Św. Ducha, Stanisław z Chlewisk (1459-1461), Jan Ochyłka (1483-1498) i Marcin Łopinnik, wikariusz krasnostawski (1498)¹⁵. Niemal wszyscy z wymienionych prawników najpierw wykonywali obowiązki pełnomocników procesowych, a następnie awansowali na notariuszy. Był to awans społeczny z tego względu, że stanowisko notariusza było zajęciem bardziej stałym, zapewniającym wyższe dochody. Poza tym notariuszom wolno było także podejmować się obrony w procesach w charakterze „prokuratorów”. Ale stanowisko notariusza było również traktowane jako pewien szczebel w karierze sędziowskiej, czy duchownej.

Stąd też zawodu notariusza sądowego, a jeszcze bardziej pełnomocnika nie można rozumieć w dzisiejszym znaczeniu. Większość pełnomocników procesowych tylko sporadycznie występowała w sądzie, więc ich zajęcie nie było nawet okresowo zawodem będącym głównym źródłem utrzymania.

2. Rola pełnomocników procesowych

Działalność „prokuratorów” jako obrońców i pełnomocników procesowych najlepiej może być scharakteryzowana na przykładach konkretnych kasusów. Sprawy rozpatrywane w sądzie konsystorskim można ze względu na ich treść podzielić na 3 główne grupy, a mianowicie: zatargi o należności majątkowe i pieniężne, o szkody poniesione na ciele lub honorze i sprawy małżeńskie. Najwięcej było spraw związanych z różnymi zobowiązaniami natury materialnej. Oto kilka przykładów:

Eliasz, dziedzic z Bychawki, był winien mieszczaninowi Mikołajowi Doidzwonowi 4½ grzywny. Ze względu na trudności w ich odzyskaniu od dłużnika Mikołaj Doidzwon zapisał je swojemu pasierbowi, klerykowi lubelskiemu Adamowi w 1489 r. Obdarowany Adam wniósł skargę do sądu na dziedzica Eliasza. Obrońca dłużnika ks. Marcin postawił zarzut, że sąd konsystorski nie jest właściwym forum dla Adama, gdyż nie jest on klerykiem. Jako dowód tego twierdzenia przytoczył fakt nie zachowania przez Adama przepisów prawa kanonicznego, gdyż nie bierze on udziału w chórze kleryckim w kościele parafialnym, lecz stoi w czasie nabożeństw razem z żakami. Poza tym jego ojczym nie złożył w sądzie przysięgi na to, że darowizna zapisana Adamowi jest przeznaczona na kontynuowanie studiów.

Mikołaj Pniowski pełnomocnik Adama replikując stwierdził, iż obdarowany jest klerykiem, posiada niższe święcenia, a poza tym jest studentem Akademii Krakowskiej, więc sąd konsystorski jest dla niego właściwym forum. Argument

¹⁵ H e m p e r e k, jw. s. 237-240.

ten był nie do podważenia, więc obrońca dziedzica nie oponował. Należy przyznać, że w tym procesie Mikołaj Pniowski bronił bardziej prawidłowo i skutecznie interesów swojego klienta. Natomiast jego przeciwnik ks. Marcin przedłożył sądowi argumenty nieistotne. Nieuczestniczenie bowiem w chórze w czasie nabożeństw nie może być dowodem na to, że ktoś przestał być klerykiem, lub nim nie był w ogóle. Zarzut co do braku przysięgi testatora na to, że ofiarowane pieniądze Adamowi mają być przeznaczone na studia, nie miał również podstaw prawnych. Taka przysięga nie była przez sąd wymagana, wystarczyło samo stwierdzenie na jaki cel ofiarowane pieniądze są przeznaczone. Stąd też pełnomocnik Adama albo pominął milczeniem ten zarzut, albo jego próba obalenia nie została wpisana do protokołu rozprawy¹⁶.

Podobna sprawa, której przedmiotem były roszczenia natury finansowej, toczyła się w 1457 r. Rektor szkoły lubelskiej Jan złożył osobiście skargę na nauczycieli pomocniczych, iż nie zwrócili mu 17 groszy założonych przez niego na wspólną biesiadę. „Prokurator” pozwanych Jan Krydlar w imieniu swojego brata Macieja jak również innych trzech nauczycieli złożył zobowiązanie zadośćuczynienia. Sprawa była jasna, więc pełnomocnik uznał roszczenie za słuszne zawierając ugodę. Jego rola w tym wypadku polegała głównie na tym, że czterej oskarżeni nie musieli osobiście stawać na rozprawę¹⁷.

Dnia 10 XII 1460 r. Marcin jako pełnomocnik byłego rektora szkoły lubelskiej Jan pozwał 9 mieszczan, a mianowicie Stanisława Maliskę, Macieja Czarnego (vel Czasnego), Dorotę Bogaczową, Michała Krzana, Małgorzatę Madejową, Piotra Skorupę, Mikołaja Migdała, Jakuba Miętusa i szewca Bartłomieja o to, że zalegali oni w opłatach za naukę ich synów za 7 kwartałów. Niektórzy z nich mieli po 2 synów w szkole. W sumie więc należności ich wynosiły około 5 grzywien. Była to kwota duża. Na pierwszym posiedzeniu sądu oskarżeni otrzymali polecenie, by w ciągu tygodnia uregulowali swoje należności. Na drugim posiedzeniu pełnomocnik rektora Marcin stwierdził, że tylko Piotr Skorupa i Bartłomiej szewc wywiązali się ze swoich zobowiązań. Inni tłumaczyli się przed sądem, że rektor także jest im dłużny, np. za przywiezienie niektórych rzeczy z Krakowa, za piwo, koguta i za różne usługi. „Prokurator” nie kwestionował prawdziwości ich roszczeń¹⁸.

Oto przykład sprawy, w której szlachcic Jan z Bełżyc był „prokuratorem” własnego syna Wojciecha ucznia lubelskiego. Przedłożył on 12 IV 1458 r. sądowi skargę przeciw szlachetnemu Mikołajowi dziedzicowi z Łubek o to, że jest on winien jednego fertona (12 groszy) za płótno lniane sprzedane na kre-

¹⁶ ADL A. vol. 6 k. 238, 248.

¹⁷ Tamże vol. 2 k. 126.

¹⁸ Tamże vol. 4 k. 133v.-140.

dyt. Należność ta została podarowana synowi Wojciechowi na książki. Prosi więc sąd, aby wywarł presję na dłużnika w celu uregulowania należności. Oskarżony Mikołaj zaprzeczył, że takie przedstawienie sprawy jest zgodne z prawdą. Sąd wyznaczył termin 8 dni na złożenie przysięgi. W protokołach brak dalszego ciągu tego sporu¹⁹.

Podobny epilog miała sprawa z dnia 5 VII 1458 r.: Piotr „prokurator” ucznia lubelskiego Stanisława pochodzącego z Moszny pozwał wójta z Konopnicy nazwiskiem Koza o to, że winien jest ojcu Stanisława czyli Marcinowi z Moszny 17 gr za sól. Pieniądze te ojciec ofiarował synowi na naukę – *pro sciencia*. Pozwany zaprzeczył temu, że sprawa tak się miała jak ją przedstawił „prokurator”. Sąd wyznaczył termin na złożenie przysięgi²⁰.

Sprawy małżeńskie były także często przedmiotem posiedzeń w sądzie konsystorskim, przeciętnie 10 w ciągu roku, ale np. w 1485 r. było ich na wokandzie 31²¹.

Niektóre ze spraw małżeńskich miały charakter pojednawczy. W r. 1452 toczyła się sprawa, w której powódką była Anna ze Sławina, a pozwanym Andrzej Bania, ojciec jej nieślubnego dziecka. Powódka domagała się, by sędziowie wywarli pewną presję na Andrzeja, aby ją poślubił. Arbitrzy jednak orzekli, że „inter eos iuridice non est inventum legale matrimonium” – czyli nie ma podstawy prawnej do uznania związku za prawne małżeństwo nawet w znaczeniu związku naturalnego. Polecili więc oskarżonemu dać Annie w oznaczonym terminie 10 grzywien i krowę na wychowanie dziecka nie zmuszając go do zawarcia małżeństwa²². Było to jednorazowe, ale wystarczające zabezpieczenie wychowania dziecka (jedna grzywna równała się wartości 1 krowy).

W procesach małżeńskich sąd korzystał w razie potrzeby ze świadectwa rzeczoznawców. Oto przykład. W 1452 r. Jadwiga ze Składowa oskarżyła swego męża Macieja z Ułęża o impotencję domagając się orzeczenia o nieważności ich małżeństwa. Jednak sąd nakazał małżonkom dalsze pożycie, gdyż rzeczoznawcy w osobach dziedzica z Drążgowa Bernarda i mieszczanina lubelskiego Macieja Szklarza stwierdzili po badaniach, iż Maciej „virgam virilem satis competentem habet”²³.

„Prokuratorzy” w sprawach małżeńskich występowali bardzo rzadko może ze względu na ich intymność. Poza tym uważano, że prawo kanoniczne podaje

¹⁹ Tamże vol. 2 k. 129.

²⁰ Tamże vol. 2 k. 139v-140

²¹ H e m p e r e k, jw. s. 170-173.

²² ADL Rep. 60 A vol. 2 k. 42v.

²³ Tamże vol. 2 k. 25.

jasno rozstrzygnięcia różnych konkretnych kazusów w tych sprawach, sąd obrońca nie był bardzo potrzebny.

Były jednak wyjątkowo także sprawy, w których występowali dwaj „prokuratorzy”, np. w r. 1452 Jan Malkusz, pełnomocnik powoda Stanisława Jachowicza z Bystrzycy, złożył sądowi skargę czyli pozew przeciw Katarzynie z Lublina o to, że mimo zawarcia umowy przedmałżeńskiej nie zgadza się na ślub. Tenże „prokurator” Jan Malkusz prosi sąd, aby skłonił oskarżoną do zawarcia małżeństwa. Natomiast Marek „prokurator” Katarzyny prosi o odroczenie sprawy na 8 dni w celu przygotowania obrony. Na następnej sesji sąd postanowił wszcząć *processum monitorium*, aby skłonić Katarzynę do zawarcia małżeństwa. W takich jednak sprawach sąd nie stosował przymusu i groźby ekskomuniki²⁴.

Procesów o pobicie, zranienie, czy wyzwiska było stosunkowo niewiele. Pełnomocnicy w tych sprawach przede wszystkim starali się o uzyskanie dla poszkodowanego na ciele lub honorze jak największego zadośćuczynienia. Za pobicie domagano się czasem 100 fl. odszkodowania, za przewisko „urodzony z nieprawego łoża” 60 fl., za nazwanie kogoś złodziejem żądano 30 fl. grzywiny, a za „matacz” 20 fl.²⁵ Były to sumy bardzo duże, gdyż np. dom drewniany kosztował w 1489 r. 26 grzywien czyli 44 floreny, futro z lisa – 1 grzywnę (48 groszy), krowa – 36 gr, buty – 12 gr.²⁶

Żądanie tak wysokich odszkodowań często poparte twierdzeniem, że poszkodowany wolałby stracić tę sumę pieniędzy, niż ponieść taką szkodę na ciele czy honorze. Zapewne wchodziło tu w grę coś w rodzaju targowania się, aby uzyskać jak największe odszkodowanie. Czasem same zarzuty co do poniesionej szkody były także przesadzone: np. w 1458 r. Jakub nauczyciel z Nowogrodu (ob. Kijany) oskarżył Pawła tamtejszego wikariusza o zadanie mu 70 ran, za co domagał się odszkodowania w wysokości 70 grzywien²⁷. W aktach sądowych nie ma dowodów na to, że rany były oficjalnie badane i opisywane przez chirurgów, jak to było w następnych okresach.

Oto kilka przykładów roli pełnomocników procesowych w rozprawach o pobicie lub słowną zniewagę.

W dniu 25 XI 1452 r. Marek pełnomocnik żaka Tomasza wniósł powództwo przeciw Janowi Nikiforowi narodowości litewskiej o to, że zranił jego klienta w mieszkaniu bednarza nad łaźnią miejską. Tę krzywdę szacował na 4 grzywny i domagał się odszkodowania w tej wysokości. Pozwany Jan Nikifor broniąc się osobiście wyjaśnił, iż niechcąc zranił Tomasza przewracając się na podłogę.

²⁴ Tamże vol. 2 k. 193. Por. też: H e m p e r e k, jw. s. 171.

²⁵ ADL Rep. 60 A vol. 6 k. 291; vol. 2 k. 117, 27 vol. 5 k. 60.

²⁶ Tamże vol. 6 k. 83; vol. 3 k. 34; vol. 6 k. 38; vol. 2 k. 44.

²⁷ Tamże vol. 2 k. 140.

Dodał również, że przez tego ucznia został zaproszony do bednarza na poczęstunek. To zaproszenie traktował jako dowód swej niewinności. Na tym kończy się protokół sprawy, nie wiadomo jakie było jej zakończenie²⁸.

Podobna, ale poważniejsza sprawa toczyła się w sądzie konsystorskim w 1453 r. Jan jako pełnomocnik żaka Marcina oskarżył dwóch mieszczan lubelskich, a mianowicie Jakuba Kiełbasę i Pawła Liszka o to, że pierwszy z nich obnażył Marcina, a drugi przypalał go świecą. Działo się to na uczcie weselnej, kiedy tenże żak wstąpił tam, aby prosić o jałmużnę. Pełnomocnik domagał się od pozwanych 10 grzywien odszkodowania. Oskarżeni prosili o odłożenie sprawy na 8 dni, aby w tym czasie przygotować obronę. Brak dalszych wiadomości w księdze protokółów o zakończeniu tej sprawy²⁹.

W r. 1459 Mikołaj proboszcz z Nowogrodu jako „prokurator” tamtejszego ucznia Jana wniósł skargę przeciw kmieciowi Mikołajowi Czwikliczowi o pobicie Jana kijem i zadanie mu 3 ran na twarzy. Stało się to wtedy, gdy uczeń na polecenie proboszcza wypędzał kozy z plebańskiego ogrodu, nie było więc żadnej winy ze strony poszkodowanego. Przez podanie tej okoliczności pełnomocnik chciał bardziej obciążyć pozwanego, od którego domagał się 1 grzywny odszkodowania³⁰.

W tymże Nowogrodzie (ob. Kijany) w 1489 r. doszło do nieporozumienia między tamtejszym proboszczem Janem a byłym nauczycielem w tejże wsi Marcinem. Nie wiadomo z jakiego powodu proboszcz został przez nauczyciela znieważony słownie. Pełnomocnik proboszcza ks. Piotr wniósł w sądzie oskarżenie na Marcina, iż w niedzielę po mszy w obecności wielu znakomitych osób znieważył ks. Jana wołając donośnym, wyraźnym i zrozumiałym głosem, że niegodnie odprawił on mszę, że jest świętokradcą i złoczyńcą (*violator*)³¹. Takie szczegółowe przedstawienie okoliczności miało na celu podkreślenie wielkości winy oskarżonego.

Na zakończenie należy stwierdzić, że lakoniczność treści protokółów rozpraw nastręcza poważne trudności w ocenie pracy pełnomocników. Poziom działalności poszczególnych obrońców w sądzie był zróżnicowany. Jedni z nich, najbardziej zdolni i doświadczeni bronili swoich klientów argumentami przekonującymi i dotyczącymi istoty sporu. Inni mniej solidni dawali dowody mające tylko pozory prawdy, aby w sposób podstępny pomóc swoim podopiecznym. Trzeba jednak przyznać, że takich „mataczy”, którzy rzecz pewną usiłovali zmienić na niepewną, a fałsz na prawdę, było niewielu. Solidni pełnomocnicy

²⁸ Tamże vol. 2 k. 24.

²⁹ Tamże vol. 2 k. 46.

³⁰ Tamże vol. 2 k. 193.

³¹ Tamże vol. 6 k. 236.

nie stawiali sprzeciwu, jeśli skarga wyrażona w powództwie była przedstawiona prawidłowo i zgodnie ze stanem faktycznym. W takich razach zgadzali się na zadośćuczynienie i naprawienie krzywdy przez swoich klientów.

Droga wiodąca do powstania stałego zawodu obrońcy sądowego była długa. W XV w. nie było jeszcze powszechnego zwyczaju angażowania pełnomocników, gdyż ogół spraw sądowych nie wymagał tego. Były to zwykle sprawy cywilne, mało zawiłe. Zwykle strony powodowa i pozwana prawidłowo radziły sobie same w sądzie. Świadczą o tym protokoły spraw zamieszczone w aneksie 1. Czasem w protokóle sąd zamieszczał uwagę, że pozwany broni się prawidłowo – *legitime litem contestando*.

Niniejszy artykuł zawiera tylko pewne materiały źródłowe mogące stanowić przyczynek do historii palestry lubelskiej. Pożądane są szczegółowsze badania protokółów różnych sądów, działających w Lublinie i w innych miejscowościach w XV w. Należy zaznaczyć, że księgi protokółów spraw sądowych z tego okresu zawierają ciekawe wiadomości historyczne z różnych dziedzin życia ówczesnych grup społecznych, ich zwyczajów, poziomu moralnego i zajęć codziennych. Istniał bowiem zwyczaj „prawowania się w sądzie” nawet w drobnych zatargach. Dzięki temu protokoły spraw są bogatym źródłem, a często jedynym, do dziejów handlu, rzemiosła, jak również szkół i innych instytucji publicznych.

A n e k s 1.

Przykłady przewodów sądowych bez udziału „prokuratorów”
(w przekładzie na język polski)

1. Sprawa należności za nauczanie

„Abraham sługa kościoła (nauczyciel) w Biskupicach przedłożył skargę na szlacheckiego pana Pełkę z Białki o to, że oddał swojego syna do jego szkoły na naukę, za co jest mu winien 15 gr i dwie miarki pszenicy. Prosi więc sąd o skłonienie oskarżonego do uiszczenia tych należności oraz do pokrycia kosztów procesu”.

„Zaś szlachezny Pełka broniąc się prawidłowo – *item legitime contestando* stwierdził, co następuje: Prawdą jest, że oddałem mojego syna do plebana w Biskupicach, gdzie miał mieć utrzymanie i naukę. Stąd uczęszczał on tamże do szkoły. Ale po krótkim jego pobycie w szkole odebrałem go zważywszy, że nie mógł tam mieć odpowiedniego utrzymania (*expensas competentes*) i należynej nauki (*debitam informacionem*). Umówiłem się zaś z nim uprzednio na zapłatę 8 gr za naukę pobieraną przez uzgodniony okres czasu, co nie zostało zrealizowane. Protestuję więc usilnie przeciwko żądaniu wynagrodzenia niezgodnego ze stanem rzeczywistym. Następnie zaprzeczam temu, że sprawa tak się ma, jak została przedstawiona w skardze. Potwierdzam to przysięgą i proszę sąd o uwolnienie mnie od dalszego mojego wstawiennictwa w tej sprawie (*ab instancia*)”³².

2. Sprawa orzeczenia nieważności małżeństwa ze względu na duchowe pokrewieństwo

Maciej Zysk jako powód zeznał w sądzie, że z pozwaną Elżbietą z Gąsawy połączył się (nieważnie) węzłem małżeńskim na skutek pewnej nieświadomości – *errore*. [...] Okazało się bowiem, że jest ona jego *soror baptismalis*, co pragnie dowieść niezbitymi dowodami. Następnie połączył się węzłem małżeńskim ze Stachną córką Jakuba z Łuszczowa i razem z nią zamieszkał.

Elżbieta zaprzeczyła temu, że są duchowo spokrewnieni, „bo ojciec i matka Macieja Zyska żyli w tym czasie, kiedy on wziął mnie za małżonkę, zamieszkał ze mną i spłodził ze mną czworo dzieci – *pueros*. Ani jego matka, ani ojciec, ani żaden przyjaciel nigdy nie mówili o takim duchowym pokrewieństwie czy

³² Tamże vol. 2 k.13.

powinowactwie. On (niepomny) jednak na swoje zbawienie porzucił mnie lekceważąc wszystkie dekrety prawa i Kościoła i żyje jako jawny cudzołożnik”.

Prosi więc sąd, aby groźbą ekskomuniki doprowadził do jego odejścia od Stachny i do wspólnego zamieszkania z Elżbietą. Wyznaczony został termin 8 dni na złożenie przysięgi *de calumpnia*³³.

Sprawa obietnicy małżeństwa

„W dniu 28 lipca 1452 r. Elżbieta wdowa, córka Piotra z Lublina przedłożyła pozew na Stanisława syna Piotra z Łęcznej, czeladnika szewskiej profesji, zamieszkałego w Lublinie, że obiecał ją poślubić, dał razem z nią na zapowiedzi u ks. Stanisława wikariusza lubelskiego i nie dotrzymał słowa. Prosi więc sąd o wywarcie presji na niego, by zawarł z nią ślub w kościele. A gdyby jej zeznaniu zaprzeczył, gotowa jest udowodnić jego prawdziwość. Stanisław natomiast twierdzi, że tak przedstawiony zarzut nie jest zgodny z prawdą. Prosi więc sąd, aby nie przychylił się do jej prośby.

Następnie Elżbieta zeznała, że będąc z nim w przyjaźni dała mu 3 koszule [...], następnie czapkę z wiewiórek (*mitrellam aspergellorum*) wartości 17 gr, 5 guzów srebrnych kosztujących 10 gr. Poza tym złamał jej pierścionek wartości 6 groszy. Koszulę kąpielową i suknię zwierzchnią – *comisiam balneam, peplam* – szacuje na 1 grzywnę. Prócz tego jest jej winien 1 grzywnę daną mu w dniu obietnicy zawarcia z nią ślubu. Gdyby to zaprzeczył, postara się udowodnić zgodnie z zasadami prawa. W odpowiedzi na to Stanisław zeznał, iż otrzymał 2 a nie 3 koszule oraz suknię zwierzchnią i koszulę kąpielową, jak również czapkę, pieniądze, guzy. Zaprzecza, że złamał jej pierścionek i otrzymał grzywnę”.

Wyznaczony został czas na złożenie przysięgi *de calumpnia* na następnym posiedzeniu sądu³⁴.

Sprawa o słowa obelżywe

„W dniu 24 października 1456 r. Świętochna panna przedłożyła skargę na dzwonnika Wawrzyńca o to, że wydarł jej klęcznik w kościele. A gdy się o niego upomniała prosząc o zwrot, tenże Wawrzyniec wyzwał ją słowy obelżywymi takimi jak macocha, koślawiec [...]. Szkodę i krzywdę szacuje sobie na

³³ Tamże vol. 2 k. 16.

³⁴ Tamże vol. 2 k. 13v.

10 fl., gdyż wolałaby raczej tyle pieniędzy stracić, aniżeli doznać takiej krzywdy.

Z drugiej zaś strony Wawrzyniec stwierdził, iż klęcznik zabrał z polecenia jej ojczyma. Zaprzeczył temu jakoby ją wyzwał obelżywymi słowy. Sam zaś oskarża ją o to, iż ile razy spotka go, zawsze mu złorzeczy, iż powinien być powieszony lub ścięty. Tę krzywdę szacuje sobie na 100 fl.”³⁵

Sąd odłożył sprawę, aby dać czas stronom do namysłu, mając nadzieję, że się pogodzą.

A n e k s 2.

Alfabetyczny wykaz pełnomocników sądu konsystorskiego w Lublinie w 2. poł. XV w.

Imię i nazwisko, lata występowań w sądzie	Źródło
Amroży (1459-1460)	H e m p e r e k, jw. s. 237.
Bełżycki Piotr (1483-1489)	ADL A vol. 4 k. 47 i inne; vol. 6 k. 236 i inne.
Borzywy Stanisław (1482)	Tamże vol. 5 k. 229.
Jan (1453)	ADL A vol. 2 k. 20.
Jan z Bełżyc, szlachcic (1458)	Tamże vol. 2 k. 129.
Jokundus („Jocundus”) Piotr (1452)	Tamże vol. 2 k. 18v 25v.
Konwissarek Stanisław (1489)	Tamże vol. 6 k. 238, 250.
Kotek Mikołaj, nauczyciel (1487)	Tamże vol. 6 k. 148.
Krydlar Jan, mieszczanin lub. (1457)	Tamże vol. 2 k. 126.
Łopinnik Marcin, ksiądz (1498)	H e m p e r e k, jw. s. 240.
Maciej (1470)	ADL A vol. 3 k. 47.
Maciej, kantor szkoły lubelskiej (1489)	Tamże vol. 6 k. 301.
Malkusz Jan (1452)	Tamże vol. 2 k. 19v.
Marcin (1459-1461)	H e m p e r e k, jw. s. 237

³⁵ Tamże vol. 2 k. 114.

Marcin, proboszcz z Zemborzyc (1486)	ADL vol. 6 k. 238, 248.
Marek (1452-1456), kleryk	Tamże vol. 2 k. 19, 24, 103.
Marek uczeń lubelski (1486)	Tamże vol. 6 k. 68.
Mikołaj uczeń (1470)	Tamże vol. 3 k. 47.
Mikołaj proboszcz z Nowogrodu (1459)	Tamże vol. 2 k. 193.
Mikołaj uczeń lubelski (1470)	Tamże vol. 3 k. 47.
Ochyłka Stanisław, były uczeń lubelski (1483-1498)	Tamże vol. 4 k. 25; vol. 6 k. 19 i inne.
Piotr (1458)	Tamże vol. 2 k. 139v.
Piotr (1470)	Tamże vol. 3 k. 85.
Piotr z Opoczna (1461-1486)	H e m p e r e k, jw. s. 237.
Pniowski Mikołaj, rektor szkoły lubelskiej (1468-1507) (1452)	Tamże vol. 4-7 k. passim.
Stanisław rektor szkoły lubelskiej (1452)	Tamże vol. 2 k. 4 i inne.
Stanisław dzwonnik lubelski (1467)	Tamże vol. 3 k. 2, 3v, 5.
Stanisław uczeń lubelski (1455)	Tamże vol. 2 k. 71.
Stanisław z Chlewisk (1459-1461)	H e m p e r e k, jw. s. 218.
Szustek Mikołaj (1458)	ADL A vol. 2 k. 134.
Wiła Mikołaj (1457)	ADL A vol. 2 k. 126.
Wojciech (1474)	Tamże vol. 4 k. 214.
Zabr Mikołaj, duchowny (1453)	Tamże vol. 2 k. 71.

FORMATION OF THE PROFESSION OF THE COURT OF JUSTICE PLENIPOTENTIARY
IN LUBLIN (THE 2ND HALF OF THE 15TH CENTURY)

S u m m a r y

The subject of the present article is formation of the profession of the lawsuit plenipotentiary as well as his work in the Lublin consistorial court. In the 15th century the lawsuit plenipotentiary was usually referred to by the Latin terms of „procurator” or „plenipotens”. A meritorious and outstanding plenipotentiaries had the honorary or professional title „magister causarum”.

In that period employing or establishing lawsuit plenipotentiaries by the clients was officially effected and recorded in the consistorial book. The client usually stated that the reason for establishing the plenipotentiary is to present the case better in the court – „in meliori forma”. In the 15th century there existed a kind of specialization of plenipotentiaries; some of them undertook defense of their clients only in the consistorial court while others only in the common administrator’s courts.

The process in which the profession of plenipotentiary was formed was very slow. It was not then customary or necessary to employ counsel for most cases as usually they were not complicated and concerned only minor conflicts. There were very few criminal cases in the second half of the 15th century only a few treated appearing in court as their profession and even they did so only until they consistorial court. In the 33 plenipotentiaries who are known in the able to find a more profitable job.

Mikołaj Pniowski, the rector of the Lublin school, Piotr Bełżecki, who was later to become a judge and a priest, as well as Piotr of Opoczno and Stanisław Ochyłka should be included among the most active and most respected consistorial court plenipotentiaries; the latter two were at the same time court notaries.

Only few plenipotentiaries had university education. Most of them had some knowledge of the law which they acquired at the Latin schools which taught rhetoric and the „civil style”. The most important way of acquiring the knowledge of conducting defense in court was practice consisting in participation in trials in which experienced plenipotentiaries appeared.